

DYSKUSJE I POLEMIKI

Jacek Chrobaczyński

Kraków

Kilka uwag

**na marginesie recenzji Stanisława Meduckiego z książki
Jerzego Gapysa, *Postawy społeczno–polityczne ziemiaństwa
w latach 1939–1945 (na przykładzie dystryktu radomskiego)*¹**

Nie zabierałbym głosu w tej sprawie, gdyż swoje merytoryczne, metodologiczne i inne jeszcze uwagi wobec tej pracy już raz sformułowałem. Co prawda Stanisław Meducki wspomina, iż rzeczona książka, poddana przez niego niemal totalnej krytyce, jest rozprawą doktorską, ale zapomina dodać, iż sam był jednym z jej recenzentów. Byłem drugim i tylko dlatego pozwoliłem sobie ustosunkować się do tej sprawy raz jeszcze. Prof. Meducki, nie wnioskując, zasadnie czy nie, poddał obszernej krytyce, i to miejscami miażdżącej, rzeczoną rozprawę. Mój ogląd tej pracy był i jest nadal odmienny, co wydaje się sprawą ze wszech miar dopuszczalną, jasną i czytelną. Jednakże obaj zgodziliśmy się w sentencjach końcowych swych ocen, i to bezdyskusyjnie, iż rozprawa Gapysa spełnia wszelkie wymagania stawiane dysertacjom doktorskim i postanowiliśmy dopuścić doktoranta do dalszych etapów postępowania doktorskiego. Zresztą w trakcie obrony polemizowaliśmy, moim zdaniem, interesująco i twórczo, a Gapys rzetelnie i ze sporą kompetencją się bronił, oddalając sporo z zarzutów stawianych przez Meduckiego i przede mną. Na tym, tak to rozumiem, polega rzeczywisty naukowy dyskurs. Komisja nie miała w związku z tym najmniejszych wątpliwości, by przyznać mu doktorat. Jak zauważyłem Meducki również.

Zdziwiła mnie nieco postawa prof. Meduckiego, który, nie informując o tym w tekście opublikowanym w „Dziejach...”, poddaje po raz kolejny, w ten sam sposób, miażdżącej krytyce dorobek — tym razem już w postaci książki — J. Gapysa. Osobiście nie rozumiem tego zaciętrzewienia, tym bardziej, że autor solidnie podszedł, co osobiście w czasie lektury książki sprawdzałem, do wielu uwag recenzentów. Uznał po części nasze argumenty, ale tak jak zwykle, nie musiał przecież uznawać wszystkiego. Osobiście doceniam ten wysiłek, także pewien rodzaj pokory wobec starszych kolegów młodego historyka. Ale nie mogę się zgodzić z postawą

¹ Wyd. Kieleckie Towarzystwo Naukowe i Akademia Świętokrzyska, Kielce 2003, ss. 404 (recenzja: „Dzieje Najnowsze” 2004, nr 4, s. 254–260).

Meduckiego, który tego nie dostrzega lub po prostu nie chce dostrzec. Doktorat i omawiana tu książka różnią się i to znacznie na korzyść książki, co powoduje, iż autorowi również my recenzenci, powinniśmy za to podziękować.

Tym bardziej, iż niektóre tezy S. Meduckiego budzą, obok Gapysa (co nietrudno zrozumieć) również i mój opór. Nie ma bowiem w badaniu dziejów społecznych, a szczególnie tak trudnych i „niepoliczalnych” spraw, jak postawy i zachowania, wyników oczywistych, czego — zdaje się — domaga się Meducki. Materia socjo- i psychohistorii to trudna metodologicznie, interdyscyplinarna dziedzina badań historycznych. I to, co udaje się często socjologom i psychologom społecznym, bo dysponują źródłem ankietowym, „policzalnym”, w przypadku historyka nie zawsze przynosi pożądane efekty. Zdaje mi się, z całym szacunkiem dla świetnego dorobku naukowego S. Meduckiego, że prof. Meducki, który zresztą postawami niemal nie zajmował się badawczo, tego nie rozumie. Pierwszy przykład: wytyka autorowi, iż sporo zawierzył źródłom subiektywnym, tj. pamiętnikom, relacjom, wspomnieniom. Gapys zrobił słusznie, bo właśnie w przypadku badania postaw i zachowań ten typ źródła staje się źródłem pierwszorzędym. Wiem to również z własnego doświadczenia. Choć historyk nigdy nie powinien zapominać o możliwej (a często nie) weryfikacji. Okupacja to zresztą tak specyficzny okres procesu historycznego dla badań (źródła, metodologia, interpretacja, pamięć, niepamięć), że chyba nie trzeba tego szczegółowo tłumaczyć, a S. Meduckiemu na pewno.

Nie neguję oczywiście prawa historyka do naukowej krytyki, Meducki ma sporo racji w swej opinii. Zapewne potrafi obronić swoje, czasem dość kontrowersyjne tezy. Podobnie jak Gapys, autor wspomnianej tu monografii. Totalna krytyka prowadzi na manowce. Istotą krytyki jest dostrzeganie pozytywów i negatywów, ich ważenie, a przede wszystkim uznanie, iż autor ma prawo do swoich tez, swojego „oglądu” procesu historycznego. Także autor młody. Każde pokolenie ma nie tylko „sвій czas”, jak brzmi najnowszy przebój radiowy, ale też i prawo do własnego kwestionariusza pytań badawczych, badawczej postawy i w konsekwencji ujęcia naukowego.

Nie chodziło mi w tym przypadku o polemikę z prof. Meduckim, zapewne J. Gapys odpowie na stawiane w jego recenzji zarzuty, postawione pytania, czy kontrowersyjne sformułowania. Stać go na to, bo w mojej ocenie jest historykiem już w sporym stopniu ukształtowanym, choć nadal „uczącym się”. Mój tekst to protest przeciwko pewnym niedomówieniom, które z recenzji S. Meduckiego wynikają, a które w rzetelnej krytyce naukowej, przede wszystkim z ambicjami, nie powinny mieć miejsca.